

Nowiny Raciborskie.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalna poście i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. za fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Zebranie centrowe dla wyborców polskich Raciborza i okolicy
odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 23 b. m. o 4 godzinie po południu na sali „Domu Niemieckiego” (Deutsches Hause) przy ulicy Państwowej. Zwracając uwagę na odnośne ogłoszenie komitetu centrowego zaznaczamy, że kierzą postępie powiatu raciborskiego zdawać będą sprawozdania wyborcze. Prosimy zatem o jak najliczniejszy udział.

Skutki niemieckiego wykładowa religii świętej w szkole.

Podejmy obserwacyjne sprawozdanie z przebiegu procesu o zaburzenia ulicane, które miały w dniu we Wrześni przed szkoła. Wówczas to z powodu zaprowadzenia niemieckiego wykładowa religii świętej rozmowa dzieci po niemiecku odpowiadając nie chcieli i za to kazali inspektor szkolny Winter ćwiczyć je tracinką po rękach tak bardzo, że lekarz stwierdził u 12 dzieci ciężkie rany od tracinki. Rozgoryczeni rodzice zgromadzili się wówczas przed szkołą, domagając się polskiego wykładowa religii świętej i zaprzeczenia cielesnego karania dzieci. Wytyczono im proces o zaburzenie publiczne.

Świadek inspektor powiatowy Winter-Dnia 20 maja o godzinie 10 przed południem był obecny w katolickiej szkole i stwierdził, że dzieci nie chcieli słuchać nauczycieli. Już poprzednio upominałem dzieci, aby odpowiadły na niemieckie pytania. W dniu 20 maja b. r. jednakże dzieci nie chcieli powtórzyć słowa „Marry” ponieważ wymówić je miało po niemiecku. Również i ustępów z historii bibliowej nie

chcieli dać powtórzyć. Wewnątrzem nauczycieli, aby być względem dla dzieci. Dzieci, które miały za karę w szkole pozostać, egzaminowalem sam; miały się natychmiast po niemiecku pieśni: Kto się powierny opieces Najwyższego. Niektóre dzieci nauczyły się jej w dwóch godzinach, które za karę odsiedzieć musiały. Każde dziecko, które choć tylko jeden wiersz powiedziało, zostało wypuszczone. Mniej więcej 14 dzieci wybranisło się zupełnie odpowidać na niemieckie pytanie.

Te zostały eurowo ukarane, otrzymały najwyższej po 8 uderzeń kijem. Po niejakim czasie zwróciły mi nauczyciele uwagę na halas na ulicy; zauważylem to też. Udałem się z nauczycielami do jednego z tylnych pokoi. Poprzednio jednak stanęła przed nią pani Klimas i oświadczyła mi, że nie znieść, aby jej dziecko b. to, na co jej odpowiedział, że dziecko na karę zasłużyło.

Ponieważ jednak widziałem jej stan, więc zdecydowałem odstąpić od ukarania jej syna. Wogół byłem łagodny dla dzieci. Ponieważ halas przed szkołą się wzmagał, udałem się na policyjną. Na ulicy ludzie wołały na mnie, ale niczego mi nie uczyali. Na policyjny był tylko jeden urzęda obecny, który się ze mną udał do szkoły. Powiedziałem jednak poprzednio, że trzeba będzie wysłać więcej policyantów. Ponieważ urzędnik policyjny nie zabierał się do rozprzędzenia tłumów, wewnątrzem go do tego, gdy ulica przepelniona była ludźmi. Odniosłem wrażenie, że tu się zanosi na poważne zajęcia, nie uważałem jednak za odpowiednie zaprzestać karania dzieci. Styszałem krzyki i uderzenia o drzwi, które zostały otwarte i ludzie wtargnęli na korytarz. Pani Klimas stała przed nią 2 do 3 minut i głośno wyzywała po polsku. W tłumie spostrzegłem pomiędzy innymi

towarzyszów, którzy legli z ręki Mikołaja. Bohun pozwalał na wszystko. Stał on we drzwiach prowadzących do komnat Heleny, zagrzażając drogę, i oddychał ciężko ze zmęczenia. Twarz miał bladą i pokrwawioną, gdyż dwa razy ostrze kniazia dotknęło jego głowy. Błędny wzrok jego przenosił się z trupa Mikołaja na trupa Symeona, a czasem padał na zsiniałe oblicze kniahyni, którą mojczy, trzymając za włosy przyciskali kolanami na ziemi, bo się rwała z ich rąk do trupów dzieci.

Wrzaski i zamieszanie w sieni powiększały się z każdą chwilą. Kozacy ciągnęli na powroźach czeladź Kurcewi zów i mordowali ją bez litości. Podłoga była zalana krwią i zapieńiona trupami dymem od wystrzałów, ścinany były obdarowane, pta two nawet obite.

Nagle drzwi, pod którymi stał Bohun, otworzyły się nagość. Watażka obrócił się i stanął nagle.

We drzwiach ukazał się ślepy Wasyl, a obok niego Helena, ubrana w białe giełzło, blada sama jak giełzło, z oczyma rozszerzonimi z przerażenia, z otwartymi ustami.

Wasyl niósł krzyż, który trzymał na wysokości twarzy, w obu dloniach. Wśród zamieszania, panującego w sieni, wobec trupów, krwi rozlanej kłużami na podłodze, połysku szabel i rozplomionych żrenic, dziwnie uroczyście wyglądała ta postać wysoka, wynędznia, z siwiejącym włosem i czarnymi jamami zamiast oczu. Rzekłyby: duch albo trup, który rzucił

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano” płaci się 20 fen. od wiersza drobnego.

A. Musielaka i jak mi się zdaje. Żołnierkiewi-ssa, którzy krzyceli i głośli. Nagle ustały hałas, bo zaczęto padać i ukazała się żandarma-ry. Na ulicy wciąż jeszcze było niespokojałe. Odrzuciłem propozycję nadwachmistrza, który mi radził uciekać przez podwórce, gdyż bybym musiał przechodzić przez plot, co uważałem za zbyteczne. Ulica jeszcze wciąż była o-żywiona. Po południu udałem się do landrata. Nikt mnie nie zaczepił. Tylko na rynku żołnierzy za mną wołały. Były to na dniu 2 maja, kiedy dzieci oddały niemieckie katechizmy, które im podarowano.

Przewodniczący: Stwierdzam, że twierdzenie pewnego pisma, jakoby codziennie bito dzieci, nie zgadza się z prawdą.

Świadek inspektor pow. Winter: Nie prawda jest, jakoby był groźny straszny sądem. Zajśiom w dniu 20 maja wiene są inne wpływy. Później już się karano dzieci. Język niemiecki przy nauce religii zaprowadzono w wyjątkowych oddziałach na Wielkanoc. Kącik do starczono dopiero później tak, że z poczatku były trudne.

Na zapytanie prokuratora odpowiada świadek: Obecnie już wszystkie dzieci wzbraniają się po niemiecku odpowiadając. W pierwszej klasie ani jedno dziecko nie chce po niemiecku odpowiadając. Poszedłem do ks. prob. Łabędkiego i opowiedziałem mu o córce Smidowicza, oświadczając, że nie przychodzi się z nim ukidać. Doznałem wrażenia, że ks. proboszcz gospodarował na moje zdanie i poprzednie. Innego zupełnie było stanowisko wikariusza ks. Laskowskiego, o którym wiedziałem, że został ukarany za niedozwolone uczenie dzieci po polsku. Oświadczył on, że i nadal będzie dzieci uczyć. Uważałem, że każda wikariusz pracował w prost przeciw dążeniom szkoły i rozdzielał

całun i przychodzi karać zbrodnię.

Krzyki umilkły. Kozacy cofali się przerażeni: ciszę przerwał spokojny, ale jący głos kniazia:

— W imię Ojca, i Spasa, i Ducha, i Świętej przeszczęstnej! Mężowie, którzy przychodzącie z dalekich stron, żali przychodzącie w imię Boże?

Albowiem: Bogosławiony mąż, w drodze, który idąc opowiada słowo Boże.

A wy żali dobrą nowinę niesiecie? żali jesteście apostolami?

Cisza śmiertelna zapanowała po słowach Wasyla, on zaś zwój się zwolna z krzyżem w jedną stronę, następnie w drugą i mówił dalej:

— Gorze wam, bracia, bo który dla zysku lub zemsty wojnę czynią, mają być potępiani na wieki...

..Mówimy się, abyśmy zaznali miłością. Gorze wam, bracia, gorze mnie! O! o! o!

Jęk wyrwał się z piersi kniazia.

Hospody pomyli! — ożwały się głuche głosy molojców, którzy pod wpływem nieopisanego strachu, poczeli się żegnać przerażeni.

Nagle dał się słyszeć dziki, przerażliwy krzyk kniahyni:

— Wasyl! Wasyl...

Było w jej głosie coś tak rozdzierającego, jakby to był ostatni głos rwającego się życia. Jakoż gniotujący ją kolanki molojcy uczuli, że już nie usiłuje się wyrwać z ich rąk.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

91)

(Ciąg dalszy.)

Kozacy, zatrzymawszy dech w piersiach, pospuszczały szable na dół i stali jak wryci, siedząc oczyma przetieg walki.

W ciszy słychać było tylko dech i sapanie walczących, zgrzyt zębów i świd lub ostry dźwięk uderzających o siebie mieczy.

Przez chwilę zdawało się, że watażka ulegnie olbrzymiej sile i zaciętości młodzieńca, gdyż znów począł się cofać i siedząc. Twarz przeciagnęła mu się, jakby z wysiłka. Mikołaj podwoił ciosy kurzawa wstała z podlogi i przystońała obłokiem walczących, ale przez jej kłęby semenowię dojrzały krew, spływającą po twarzy watażki.

Nagle Bohun uskoczył w bok, kniaziowe ostrze trafio w prożnię. Mikołaj zachwiał się od zamachu i pochylił naprzód, a w tej samej chwili kozak ciął go w kark tak straszliwie, że kniaź zwalił się, jakby gromem rażony.

Krzyki radosne kozaków pomieszały się z nieludzkim wrzaskiem kniahyni. Zdawało się, że od wrzasków powalały pięknie. Walka była skończona, kozactwo rzuciło się na broń, zawieszona na ścianach i poczęło ją zdzierać, wyrywając sobie wzajemnie kosztownej jazasable i handtary, depcząc po trupach kniaziów i własnych

polskie książki pomiędzy dzieci, tak, że te nie brązy książek niemieckich z biblioteki szkolnej. Niemieckiej sierocie dał polskie książki, u jednego z uczniów znaleźliśmy książkę wikarego.

W dniu 20 maja wystosował ks. Laskowski otwarty list do kolegium nauczycielskiego. Stwierdzał, że ks. Laskowski usiłował przynieść świętu kościoła wpływać na dzieci. Jedno z dzieci opowiadało mu, że według oświadczenia wikaryusa nie potrzebuje po niemiecku odpowidać przy nauce religii. Dziecko cofało później to stwierdzenie, ponieważ oświadczyło, że tak powiedziało ze strachu, przynieśli jednak, że im polecono prosić nauczycieli, aby nie udzielali nauki religii po niemiecku. Z zeznaniem innych dzieci wyniosłem wrażenie, że je wszystkie nauczone. Jedno z dzieci stwierdziło, że wikaryusz im powiedział, iż dzieci po niemiecku nie umieją i nie potrzebują odpowidać. Chłopiec, który początkowo gotów był przyjąć niemiecki katechizm i odpowidać po niemiecku, wybraniali się później, ponieważ mu wikaryusz tego przy spowiedzi nakazał. Przy przesłuchaniu oświadczony, że to nieprawda. Wniesłem, że na dzieci wpływano. Później wysywał wiktoryusza z ambony, aby ludzie zachowali się spekjalnie. Jesteśmy też tego zdania, że wiec polski z dnia 18 maja wpłynął na rodziców.

Przewodniczący: Czy już przed 20 maja przyprowadzono panu chłopca obitego? Dr. Kryszagórski: Tak, na początku maja. Chłopiec ów miał na siedzeniu wielkie pręgi. 20 maja zaś przyprowadzono mi 12 dzieci ubitych. Czterem wystawilem atest, że ich obito więcej, jak prawo na to pozwala. Atesty te są przy aktach. Mianowicie chłopiec Jerczyński miał ośm pręgów bardzo wielkich. Inne dzieci miały obite palce, ręce i na siedzeniach sińce, długie na palec i krwią nabiegłe. Rękę opuchniętych nie mogły dzieci zwinąć w kula. Adw. Dziembowski: Czy pan doktor uważa, że dzieci mogły dnia następnego pójść do szkoły? Dr. K. Kilkorgu: Dzieciom powiedzieć musiałem, aby pozostały w domu, bo nie były w stanie do szkoły pójść. Stan dzieci był taki, iż jeden chłopiec się jąkał. Adw. Dziembowski: Czy pan doktor uważa, że tym tu kijem, — okasuje pręt, — zrobić można tak dzieci? Dr. K. Maćna, lecz trzeba mieć wielką mocą. — Prokurator powiada, że rzecznikowa musi być bezstrennym. Pyta się więc, czy dr. Krz. należy do — partii polskiej?

Adw. Tikk: Świadek dr. Krz. powiekszy jest przez prokuratora. Jeżeli sam prokurator tak się odzywa do świadka, musimy podziękować za pytanie dalsze. W tym samym sensie przemawia dr. Dziembowski, a dr. Weliński powiada: Gdy takie pytanie stawia prokurator i przewodniczący dr. Krz., wiec proszę, aby także odpowiedział ocenik zeznania dr. Wintera, inspektora szkolnego.

Prokurator żąda uchwały sądu, aby mu było wolno pytania w tej mierze stawiać. Wkrótce wraca sąd i powiada, iż przyznano prokuratorowi to prawo. Dr. Krz. Jestem Polakiem, lecz nie należę do towarzystw. Prokurator. Należał pan do „Sokoła”? Dr. Krz. Przed dwoma laty. Prokurator. Pan był w Pradze na sezonie. Sokołów? Dr. Krz. Byłem w Pradze, znajdując się w podróży.

Prokurator. Chcę tylko stwierdzić, że pan należał do partii polskiej. Adw. Dziembowski: Cóż to jest partia polska. Nie znasz jej wcale. Prokurator. Czy pan mówiłeś, że pan nie wystawiasz atestów dzieciom? Czy pan się przyjaźniasz z ks. Laskowskim? Dr. Krz. Znam się z nim o tyle, o ile w mieście zna się z nim każdy wykształcony człowiek. Adw. Weliński: Cóż to jest partia polska? Prokurator. Jest to partia, która się stara o utrzymanie polskości. Pytam się dr. Krz., dla czego dzieci do niego właśnie przypyły po atest. Dr. Krz. Byłem ich lekarzem domowym.

Fisyk powiatowy Max Michelson chciałby wiedzieć, jak było.

Inspektor Winter uderza się sam mocne trzciną.

Przewodniczący. Proszę świadka, aby powiedział, czy tak wyglądały pręgi na rękach dzieci. Dr. Krz. Byszajmiej. Te tu pręgi są stare, dzieci miały sińce i nabramiałe ręce. Dr. Michelson. Gdyby tylko tak było, jak dobrze p. Winter bił, nie byłoby takie pręgi się pokazły, jak je z dzieci widziałem. Wogóle biło mocno — może też delikatna skóra dziecka więcej była wrażliwa na bicie. Dr. Krz. Im dłużej pręt,

tem więcej pręgów jest. Gdyby tym pretem biło, trzeba było bić bardzo silnie, a wielkim rozmachem. P. Winter przesypane, iż pret był może jeszcze raz tak długi. (Smiech ogólny na sali). Dr. Michelson przesypane musiał, iż biło więcej, niż pozwala prawo.

Prokurator: Czy p. dr. Michelson tylko dla tego nie odpowiada teraz, aby kolejnego swojego oświadczenia? Czy dr. Krz. powiedział do dr. Michelsona, że nie bedzie atestów wystawiał dzieciom?

Dr. Michelson: Dr. Krz. mi mówił, iż dzieci okropnie biły, lecz nie mówił, że nie wystawi im atestu. Nauczyciel Koralewski się obawiał śledztwa. Koralewski chciał się upewnić co do mego zdania.

Co de oskarżonych można tymczasem stwierdzić, że nie wyglądają one najmniej na ludzi gwałtownych, wszyscy mają mny ludzi, jak to mówią, Boga ducha winnych. Teraz czyta tłumacz sądowy oskarżony po polsku zeznanie Wintersa. Przewodniczący pyta się Piaseckiej, czy ona chciała poturbować inspektora Wintera? Piasecka zeznaje, iż wcale nie znala inspektora p. Wintera.

Adw. Woliński: P. Winter mówił, najpierw że zdawało mu się, gdy Piasecka do niego przemówiła, że chciała na dzieci wpływ wywierać, teraz mówi, że mu się zdawało, że będzie złe. P. Winter: Ja sądziłem, iż zdrewo nie opuszcza szkoły, ba gorzej nawet.

Adw. Weliński stawia wniosek: „P. Winter zaznaczał, iż ks. Laskowski kazał dzieciom, aby nie odpowidały na pytania w niemieckim języku. Ks. prob. Łabęcki pytał się dzieci w obecności świadków w tej sprawie.”

Wnoszą zatem p. adw. Woliński, aby zwolnić jako świadków Maryę Dzieciuchowicz i jeszcze kilku dzieci.

Co de „imprimatur” żadam, aby świadków Agnieszki Gąsińskiej i jej córkę zawiadomić. Do tychże powiedział nauczyciel Koralewski: „Widziałeś przecież, że ks. Arcybiskup na to zezwala”. Chłopiec Bączkiewicz miał powiedzieć, że ks. Laskowski na spowiedzi mu zakazał edyfikacji na niemiecką religię. Wykazała się teraz, iż chłopiec ów wcale w odniesieniu dnia u spowiedzi nie był. Żadam, aby weszwanie ks. prob. Łabęckiego na świadka. Sąd po maradzie orzeka, iż świadków żądanych przysiągać każe.

Adw. Dziembowski: Zkąd powstało zgłoszenie? Czy była chłosta ogólna zapowiedziana? P. W.: Nie, chłosty ogólne wcale nie było. My w Wreszcie musimy często bić. Dzieci kłamią, są niegodziwe dla ludzi i zwierząt. Moralność także nie ma u nas w szkole wrzesińskiej. Musiano dzieci bić, bo nie uczyły się niemieckich pieśni. Dziewczynka splunęła przed pewnym chłopakiem, który po niemiecku odpowiadał i rzekła: „Ty szwabie, powinieneś iść do Berlina, tam sami Niemcy ladaca mieszkają.”

Adw. Dziembowski: Cieszę się bardzo, iż p. W. tak ładnie powiedział, co się dzieje w szkole. Widzę z tego, jakie wyniki otrzymałeś z szkoły. Czy p. W. mówił, że bić będą w szkole, gdy dzieci nie nauczają się religii po niemiecku? P. W. zaznaczał, iż po 20 maja nie byłby więcej bił, bo się obawiał. Przedtem dzieciem groził, iż będą pobierały chłostę. Adw. Dziembowski: Gdzie się podzielił pret ów, którym biło? On jest przecież własnością sądu. Może jakiś nauczyciel uważa, iż lepiej, nie prokurator go nie zebaczy.

Adw. Weliński żąda jeszcze kilku świadków. Posel Głębocki składa przysięgę. Przewodniczący oświadcza następuje, że jest tego zdania, iż wiec wrzesiński był przyczyną rosnących. Żąda potem, aby pan posel powiedział, o czym tam mówiono.

Posel Głębocki: Mów tam głoszonych na pamięć nie umiem. Lecz tyle wiem, iż wszyscy mówią zeznaczały, aby lud się na prawej drodze odwoływał do rządu, dochodząc swych praw. Tak przemawiałem ja, ks. prob. Stichel, i pan posel dr. Dziembowski. Co prawda przesała mówiąc, iż nasze namowy do spekuju mogą na wiele się nie przysiąły, bo skądinąd się starają, aby rozgorzyć lud polski.

Prokurator cysza kilka dni, które p. posel Głębocki użył w owej przemowie. Posel Głębocki: Tak mówilem, lecz czy to bezprawne? Zresztą będę tak zawsze mówić. Jeżeli rząd z nas Polaków chce przemoć zrobić Niemców, to nigdy to się nie stanie. Tak mówilem, lecz zawsze prosilem, aby lud pozostał na drodze prawnej.

Adw. Dziembowski: Ostrzegaliśmy lud, aby się wytręgać zawsze nieprawnych średków, ponieważ inaczej samibyśmy napędzali wodę na rynku handlowym. Posel Głębocki: Wszystko, cośmy wypowiedzieli we Wrześni, powiadamy na każdym wiecu. Te lud nie burzy. My się staramy wszystkimi siłami, aby lud uspokoić.

Przewodniczący weź do sali żandarma Echlera. Pyta się następnie przewodniczący, czy który z oskarżonych był na wiecu. Okarszeni (chórem): Nie był nikt z nas. Żandarm Echler składa przysięgę.

Następnie zeznaje, iż 20 maja o godz. 1 w południe przybył do siedziby nauczyciela i przeszedł, aby przesiąć do szkoły, ponieważ tam są rosnuchy. Na ulicy byli ludzie, lecz w szkole tylko nauczyciel i inspektor. Gdy inspektor wyszedł ze szkoły, krzyczeli dzieciaki: „Hura!”. Wysszedłem na ulicę i powiedziałem innym żandarmem, aby rozspędzili dzieci. Ja też zabrzmiał do dorosłych. Ci wnet się rozeszli, lecz dzieciaki krzyczeli dalej. Gdy nauczyciel Koralewski opuścił szkołę, udając się do hotelu, krzyczeli dzieciaki ponownie: „Hura!”. Potem słyszałem, iż Piasecka miała rzuścić kamieniem na nauczyciela, lecz osobiście nie takiego nie widziałem.

Po 20 minutach wyszedł p. Koralewski z hotelu; dzieci znów za nim krzyczeli, lecz dorosłych nie było, rosnuchów także żadnych nie widziałem. Ludzie stali w oknach i drzwiach. Ks. prob. Łabęcki i ks. wikaryusz Laskowski chodziły po ulicach i uspokajali ludzi, — stojących przy oknach i drzwiach.

O 4 godz. gdy nauczyciel Koralewski wyszedł ze szkoły, dzieci znów krzyczeli: hura! bravo! Były to nietylk dzieci polskie, — widać również i takie słyszące dzieci niemieckie, jak krzyczeli razem z polakami. Nauczyciela Koralewskiego odprowadzili żandarmi do domu. Dzieciaki zawsze krzyczeli, ludzie nie, tylko raz kobieta (Piasecka) wołała: Tam idzie ten, co na trasy marat wszystko zrobi. Ludzie przychodzili do szkoły po swoje dzieci. Perswadewałem ludziem, aby sobie poszli, lecz oni mówili: Czekając musimy, bo biją nasze dzieciaki. Dzieci krzyczeli tylko, gdy nauczyciel Koralewski przeszedł, sresztą było cicho. Świadek nic a nie na niekorzystne oskarżonych zeznać nie może, tylko powiedział: O naruszeniu spokoju krajowego mewy być nie mogę. Ja nie zauważałem rosnuchów. (Dokończenie nastąpi).

Okropną karę wyszczęciły sąd na obwinionych. Skazani zostali: Piasecka na 2^{1/2} roku, Korzeniewski na 1^{1/2} roku cuchthausu, 21 innych oskarżonych od 4 tygodni do 1^{1/2} roku więzienia.

Co tam słychać w świecie.

Piszą, że cesarz Wilhelm odwiedzi na wiosnę cesarza austriackiego w Wiedniu, cesarz austriacki pragnie zaś odwiedzić króla saskiego w Dreźnie w tym jeszcze roku.

Gazety piszą, że cesarz i kanclerz godzą się na to, aby posłowie parlamentowi otrzymywali 20 mk. codziennego wynagrodzenia w czasie, gdy parlament jest otwarty.

W Berlinie świętują obecnie z powodu braku zatrudnienia 60–80 tysięcy robotników. Z tych przypada ponadzostan na piekarni 1800, na rzemieślników 1500, na piwowarów 2000 osób. Stowarzyszenia zawodowe wypłacają w trzecim kwartale 88 tysięcy marek zapomogi, blisko 40 tysięcy marek więcej, jak w roku zeszłym w tym samym przeliczeniu czasu.

Socjalisi wysykują naturalnie ten brak pracy, aby pomagać swoim swoim. Urszadli w jednym dniu 8 wielkich zebran, na których liczące 10000–15000 uczestników. W przyjętej rezolucji żądają od władz miejskich i rzadowych podjęcia jak najwięcej budowli i popierania wsielskiego przemysłu.

Winniemy się od socjalistów uczwę zgody i jedności. Rząd niemiecki wypędził ich za granicę, gdyby mu się to opłaciło, restauratorzy edmawialiby im także sali, gdyby nie to, że żaden socjalista nie wypilby u nich wówczas kufelka piwa. My Polacy powinniśmy postępować równie zgodnie i z równą jednością, a i my mielibyśmy to szczęście, że żaden restaurator nie edmawialiby nam sali na polski wiec.

Z Lipska drapnął bankier Blembel i zabrał 100 tysięcy cudzych pieniędzy, aby móc na co wygodnie żyć.

Królewie pruskie, aby byli nowocześni. W państwie i jeden pas jak może, Hesja itd., państwa. — W

buchta w p. tek czego cie, częścią Pej

żądać od ażby poro w sprawie sąd pokojo

w tej wiad Z żone prezy do Europy. r. Czy ta la o pomste Burowie ich sieliby oni ranie swych

Z

Chy Raciborzu z polskiego. G przestali u swe towary pieprz rośni polski jest być i lud p nie wymaga jak my za tak potrafim dowóść nie ten panocze skiego papiera, e k i c h ga nit, jakby. Firmy jak I przy czasie „Nowinach” na tylko w. s d a n i e m j e d y n i e z a s g a z e c y s y s o b i popiera Firma wielki inter kła nam prę sie pokazat katolickim, cuius nie życi. Popi wie j t y c s a j a s i Pamiętajmy ga nogę w rządzie firmy naprzeciw juz w „No zwracamy ci i wazek B rock w zyi nadcho czystelnicy tem w pie Brock jest sprzedawac wadza tow moze je ta

Ostróg. ke. kapelan rzą się, że ligi święte Nie kapitan domu pilno po polsku. życie prys leżeli ono Rodzice ko serca i usu obecnym s cie im ele je choćby ka, albo k

— Popi wie j t y c s a j a s i Pamiętajmy ga nogę w rządzie firmy naprzeciw juz w „No zwracamy ci i wazek B rock w zyi nadcho czystelnicy tem w pie Brock jest sprzedawac wadza tow moze je ta

Ostróg. ke. kapelan rzą się, że ligi święte Nie kapitan domu pilno po polsku. życie prys leżeli ono Rodzice ko serca i usu obecnym s cie im ele je choćby ka, albo k

Królestwo wyrtemberskie zaprowadza u siebie pruskie marki listowe. Bawaria zapytała, czyby tego tekstu nie srebiła, odmówiąc stanowczo. Prusacy pragnąliby widocznie, aby w państwie niemieckiem była jedna ewczarna i jeden pasterz, przed tem Bawaria broniąc jak może, bo wie, jaki los spotkał Hanewer. Hesja itd., które dawniej były samodzielnymi państwami.

W państwie Colorado w Ameryce wybuchła w pewnej kopalni złota eksplozja, wskutek czego 200 górników straciło częściowo życie, częściowo poranionych zostało.

Pielnomocnicy burscy pragną podobno żądać od kanclerza angielskiego Salisburego, aby po równo z nimi zażądał rozstrzygnięcia w sprawie wojny z Burami przez europejski sąd pokojowy w Hadze. Na wyrok tego sądu winni się zgodzić tak Anglicy jak Burowie. Ile w tej wiadomości prawdy, nie wiedzieć na razie.

Z Afryki donoszą, że Kitzsener kazał żonę prezydenta Stejna z 5 dziećmi odjechać do Europy choć niewiasta ta jest ciężko chorą. Czy takie nieludzkie postępowanie nie woła o pomstę do nieba? I Anglicy chcą, aby Burowie ich kochali i poddali się? Krwi nie mu sieliby oni mieć w sobie, gdyby takie powierzenie swych żon i dzieci mieli spokojnie znosić

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 22 listopada 1901.

Chyba nikt nie zaprzeczy, że kupcy w Raciborzu żyją po większości części z grosza ludu polskiego. Gdyby Polacy do jednego i drugiego przestali uezdzać, to niejeden mógłby wziąć swoje towary na plecy i pójść sobie tam, gdzie pieprz rośnie. Jeżeli zatem tym panom grosz polski jest miły, to winien im w równej mierze być i lud polski miły. Od kupca niemieckiego nie wymagamy, aby on był Polakiem, bo tak jak my szanujemy naszą polską narodowość tak potrafimy uszanować u Niemca jego narodowość niemiecką, wymagamy jednak, aby ten panoczek w nagrodę za to, że go lud polski popiera, nie chodzi jedynie do niemieckich gazet i tam płaci za annasy, i tak czyni, jakby „Nowin Raciborskich” wcale nie ma. Firmy jak Daniel w Rybniku i inne, które przy czasie wymieniamy, polecały się dawniej w „Nowinach”, obecnie widać ogłoszenia tego pana tylko w „Aucajgrze” raciborskim. Naszem zdaniem kupiec, który ogląda jedynie w „Aucajgrze”, polskie gazety znać nie chce, nie życzy sobie, aby go lud polski popierał.

Firma Hugo Marcus, która teraz ma wielki interes przy Dworcowej ulicy, przyczekała nam przy otwarciu interesu swojego. Amonsie pokazał, ale nie w „Nowinach”, jeno w niekatolickim „Aucajgrze”. Naszem zdaniem p. Marcus nie życzy sobie, aby go popierał lud polski.

Popierajmy zatem gospodarstwowych kupców, którzy oglądają się w naszych „Nowinach”. Pamiętajmy na przystawie: ręka rękę myje, nogę nogę wspiera. Popierajmy więc w pierwszym rzędzie firmę Hugo Brock przy Dworcowej ulicy, naprzeciw kościoła farnego. Ten pan często się już w „Nowinach” poleca. Szczególną uwagę zwracamy na wystawę lalek, wózków dla dzieci i wszelkich innych pięknych rzeczy, które p. Brock wystawił w osobnym sklepie z okazji nadchodzącego Dzieńszekta. Niech szanowni czynielscy zwiedzają tę wystawę i zaopatrują tam w pierwszym rzędzie swoje potrzeby. Pan Brock jest taniem kupcem, może tanio sprzedawać, choćby już tylko dla tego, że wprowadza towary w wielkich ilościach, i dla tego może je taniej nabywać.

Ostrów. W ubiegłą niedzielę mówił wielebny ks. kapelan Wick na kazaniu, że rodzice skarżą się, że dzieci pobierają niemiecką naukę religii świętej. Kto temu jednak najwięcej winien? Nie kapłani, ale rodzice sami, którzy powinni w domu pilnować, aby dzieci uczyły się po polsku. Jakże bowiem można dziecko należycie przysposobić do Sakramentów świętych, jeżeli ono po polsku wcale czytać nie potrafi. Rodzice kochani! weźcie sobie to napomnienie do serca i uszepniście to, czego szkoła pruska przy obecnym smutnym systemie nie czyni. Kupując im elementarze i katechizmy polskie i uczenie je choćby tylko czytania polskiego. Tych kilka, albo kilkanaście dni, które naukę poświęci-

ć, opłaca się! Wam siedem. Pan Bóg z nieba z radością będzie się przyglądał tej Waszej zbożnej pracy, bo kapłan wówczas nie będzie potrzebował braci dziecka na niemiecki wykład religii świętej. Wy możecie zówczas z spokojnym sumieniem i wesołem w sercu patrzeć w przyszłość tego dziecka swego. Dziecko, nauczyszyłeś się czytać na elementarzu, będzie modliło się także później na polskiej kulaźce do nabożeństwa, będzie czytał polską gazetę, będzie się tem samem wyrabiać na dzielnego polskiego obywatela i obywatelkę, którzy później, gdy stworzą własne egzis, dbać będą w równej mierze o potemstwo swe i zmierzyć mu się z pozwą. Daj Panie Boże, aby słowa kapłanów, napominających do czytania polskiego, padały na dobrą glebę, aby więc rodzice nie pozostawiali wszystkiego przy dobrych chęciach, i dali elementarz dla swego dziecka.

Płonia. Pewien tutajsy nauczyciel pyta się w szkole dzieci polskie, które z nich pragną chodzić w kościele na polski katechizm. O ile wiem, to w tym roku powstało w klasie na jego zapytanie tylko dwoje dzieci. Nauczyciel przystąpił do jednego chłopczyka i uczył o ojcu jego co do jego polkości uwagi, która tak ojcu tego dziecka jak i każdemu innemu zapewne by się nie podobała. Nie wiadomo, czy odnoszący nauczyciel działa na własną rękę, pytając dzieci, czy pójdu na polski czy niemiecki wykład religii. Niech nam szanowni czynielscy zechą donieść, czy w innych stronach dzieje się to samo. Mem zdaniem na takie postępowanie nauczycieli godzić się nie można, bo co nauczyciela obchodzi, co ojciec z własnym dziekiem czyni poza szkołą. Co go to dalej obchodzi, jakim jest ojciec, czy Polakiem, czy Niemcem. Władze pruskie mają i po za szkołą dosyć sposobności przekonać się, jakich kto przekonań narodowych, i czynią też zapewne wszystko, aby wielkopolskich gospodarów mieć na czarnej tablicy.

Studzienka. W wtorek o 8 godzinie wieczorem wybuchł ogień u chalupnika Jana Tomiaka, i przeniósł się równocześnie na posiadłość Jana Pasty. Obojgu spaliły się drewniane stodoły, w których było pełno opalu. Strat wielkich właścicieli nie poniosą, bowiem stodoły były zabezpieczone. Zaczął się już palić częściowo masywny dom mieszkalny Tomiaka. Jeżeli się nie spali, to zawdzięczyć to należał w pierwszym rzędzie mieszkańcom Marcelemu Waniowskiemu, Oskarowi Wisnerowi i Figurze.

Sikawka z Ostrogu-Płoni, pedząca do gasszenia ogala miała to nieścisłość, że najechała w drodze na wóz z Rudnika, nieostrożny latarka, przyczem skamał się u wosa dyssel.

Krzyżanowice. Towarzysza szwajcarskiego Franciszka Blachcika tu ztąd napadł w lesie w pobliżu Haci jakiś nieznany mężczyzna i rzucił się na niego z nożem, żądając pieniędzy. Blachcik przytomności nie stracił i uderzył go silnie kijem a następnie bronił się nożem szewskim, który miał przy sobie. Udało mu się w końcu ratować się szybką ucieczką.

Górny Niewiadom. 11-letni synek Chłodek podpadł tu budynek, należący do szkoły. Gdy się go pytano, dla czego to uczyński, odpowiedział, że częścią ze zemsty za to, iż go rektor wybrał, częścią dla tego, aby uwołać się wskutek pośoru na dniu lub kilka dni od szkoły.

Bytom. Gdy człowiek wspomni na wybory do rady miejskiej, które się tu odbywały przed kilku dniemi, to musi pomimo własnej woli powiedzieć do samego siebie: Nasz polski lud na Górnym Śląsku nie jest traktowany tak, jak mu się przynależy jako obywatelom, płacącym podatki porównywalnie z Niemcami, spełniającym w obec państwa pruskiego wszelkie inne obowiązki. Przysłuchajmy się bowiem, jakie to postępowanie tu siebie: najpierw przysybi na salę gdzie się miały odbywać wybory na polskich rajcach, komisarsz pograniczy p. Mädler, którego zna prawie każdy, bo on to denosi władzom pruskim, co się na polskich zebraniach i wie each które deszczuje, dziesięć. Nie można więc dać się, że niejeden z wyborców polskich, widząc tego pana na sali, może mimowolnie obawiać się głosować według swego przekonania. Na kopalni Karsten-Centrum oświadczył sztygar Klingberg, iż każdy z robotników, uprawnionych do głosowania, musi przyjść na wybory i głosować na nadzynthia Schweiñchena, w przeciwnym bowiem razie straci powiel chleb. Na sali wyborczej kontrolowali urzędnicy głosowanie tych robotników. Ponieważ wybory są jawne,

każdy więc musi głosno podać naszko kandydata na rajcę, więc każdy z obawy o utratę chleba głosował na p. Schweiñchena. Na kopalni He'nlitz katoliccy urzędnicy pokarali nadaniem gorszej pracy tych, którzy wegle na wybory nie poszli.

Tego jeszcze nie dosyć. Katolicki centrowy komitet wyborczy z wszystkimi w tym okręgu mieszkającymi urzędnikami magistratu i nauczycielami w zleanych sposobie zwalczał polskich kandydatów, chcącże zebranie centrowe tych kandydatów uchwalone. Nawet ks. kuratus Więckie od kościoła św. Trojcy głosował na przeciwnego kandydata.

Taka to panuje, dziś wolność wyborcza i sprawiedliwość dla obywateli Polaków na Górnym Śląsku w państwie pruskim pod cywilizującą i kulturą pruską. Obywatele polscy naukę, którą im dali centrowcy w Bytomiu, otrzymają sobie bardziej dobre.

W Poznaniu najechał w nocy na poniedziałek jeden pociąg na drugi. Kondyktor został śmiertelnie raniony, straty zaś materialne są znaczne.

Z Księstwa Poznańskiego Robotnik Seweryn Zajdowicz z Miłostowa, obciążony żonie w łóżku obojętnością i nos, a następnie zabił ją kawałem drzewa. Wierzyć się prawie nie chce, że mogą dziś jeszcze żyć na świecie takie potwory. Zajdowicz to zresztą pijak, żona jego też nie była lepszą. Oboje ciągle się bili i kłócieli, a gdzie już taka obraza Boska, tam chyba dobrego końca spodziewać się nie można.

Królestwo Polskie, Straszne nie szczęście zaszło na kolei między stacją Stary i Nowy Będzin. Pewnemu podróżnemu eksplodował balon z bencyną. W mglnieniu oka poczekały się wszyscy podróżni palić i zanim nadeszła pomoc, było sześciu nieżywych, spalonych nieledwie na węgiel. Jeden zaś wyskoczył i poniósł śmierć pod kołami lokomotywy. Hamulec w wagonie nie funkcjonował, wskutek czego pociąg stanął zapóźniono. Ze też to zwykle musi się w nowoczej chwili coś pożałowania godnego wydarzyć.

Ruch w Towarzystwach.

Beyer. Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Beyer denosi swym członkom, że w niedzielę dnia 1 grudnia po południu o godz. 4 odbędzie się generalne zgromadzenie. Upraszca się szanownych członków o licencje stawienie się, ponieważ tego porządku dziennego wymaga. Goście mile widziani.

Zarząd.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 21 listopada 1901 r.

Pszenica żółta dobra	15.90—16.50	M
Żyto (roz)	14.25—14.35	M
Jezmię średni	12.50—13.80	M
Owies	12.40—13.00	M
Kartoška za 50 kilo (1 centnar)	1.20—1.40	M
Siano	3.00—4.00	M
Masło do jedzenia za 1 funt	0.95—1.05	M
Masło stołowe	1.20—1.30	M
Jaja za 1 medvel (15 sztuk)	0.90—0.95	M

Za ogłoszenia i reklamy redakcja niewodziona odpowiada.

W niedzielę, 24 listopada r. b.

o 4 godzinie po południu
odbędzie się na sali „Domu Niemieckiego”
(Deutsches Haus) przy ulicy Pańskie (Jungfernstrasse)

ZEBRANIE

polskich wyborców centrowych,
na którym kolejno poświecić religię sprawa
wzruszanie z czynności poniekskich.

O jak najliczniejszy udział uprasza

Komitety centrowy.

Ks. Kaluża, dziekan.

2 UCZNI

w naukę drukarstwa, chociażby nie umieć do-
stać czasu czytać i pisać po polsku, przyjmie-
nione pod korzystnymi warunkami

Administracja „Nowin Racib.”

Juliusz Schindler, następca S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopów
poleca po nadzwyczaj niskich cenach
ubrania (ancugi) dla mężczyzn — wyrótków — chłopców, peleryny, mantle (plaszce), paletoty zimowe i jupy
w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na malarę wykonuje się w najkrótszym czasie, dobrze leżące z najlepszymi dodatkami.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i placi od nich:
8% za trzydniowem
8½% za miesięcznym
4% za kwartecznem
wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

BANK LUDOWY

Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbegrenzter Haftpflicht.

Baczność!!

nich daje pani gospodarz przysiąkunie towarów kolonialnych.

Polecamy nasze towary jedynie w najlepszych gatunkach, głównie

Cukier po cenach fabrycznych.

KAWY

w naszej własnej palarni furt od 70 do 180 fen.
smalec, furt 55 fen.
okrasa wędzona, furt 65 fen.
redsyaki od 80—60 fen.
mak od 25—30 „ „
nowe orzechy laskowe la 25 fen.
tureckie śliwki od 20—80 fen.
powidła 25 i 30 fen.
najlepsze śledzie, mendel 45, 60 i 70 fen.
jako też wszelkie inne towary kolonialne
po cenach

zawsze bardzo niskich

polecają

Karol Snehotta & Sp.

Nowe Zagrody, naprzeciw koszar.

Rachunki, listy z nagłówkami itd.
wykonuję przed kieliszkami
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Zdrowie jest największym skarbem na świecie.

Popierajcie własne fabrykaty!

Na kaszel i podobne cierpienia poleca znane u dobroci: karążkowe i sassiowe karmelki (bombony) w paczka po 25, 40 i 50 fen., miód kminkowy (fanychowy) w szklankach po 40 i 75 fen., prawdziwa ruska herbatę „Knetterich” w paczkach po 25 fen. i inne herbaty (teje) na kaszel. Na brak apetytu wino pepsynowe w szklankach po 60, 75 fen., po 150 i 200.

Wielki wybór czerwonych — południowych i węgierskich WIN medycynańnych dla chorych i dzieci
po jak najtańszych cenach

Centralna Drogeria

RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 12

Polskim ludziom udziela się jak najczęstniej porady w różnych dolegliwościach cielesnych w języku polskim bezpłatnie.

Redaktor adwokatowski: Dymitr Kowalski

Już wyszedł:

Kalendarz „Nowin Raciborskich” na rok 1902.

Cena 10 fen., a przes. 15 fen.

Kto nadeśla 1,00 mk., otrzyma 10 egz.
franko; za 2,00 mk. otrzyma się 22 egz.
franko.

Odprowadzającym wysoki rabat.

„Nowiny Raciborskie” Racibórz — Ratibor.

Lokomobile

o sile 12 koni, 5 lat w użyciu, bardzo jeszcze dobra do mówienia jest do sprzedania.

Józef Jurecki, Raszewce.

Najwyższe ceny za skórki zajęcze, królicze, kozie, cielesce, wołowe

itd. placi

J. Boss'a następca

Józef Grocholl,
skład towarów kolonialnych
Racibórz, ul. Długa num. 17.

Za darmo wysyłam swój wielki katalog ozdobny z wieloma nowościami w towarach stali z Solingen, towary ze złota i srebra, sprzęty domowe itd. itd.

14 dni na próbę.

5 lat gwarancji.

Wysyłam 1 brzutkę num. 27, delikatnie wyłobioną, z pochewką 1,50 m. Num. 29, specjalnie wyłobioną 2 m., num. 33 przepysznie wyłobioną 2,50 m. Brzutka bezpieczeństwa D. R. G. M. (skaleczanie wykluzione) 8 m. Za niepodobające się wraca się należytost.

Emil Jansen, fabryczny dom towarowy Wald-Solingen 14 P.

Może się zaraz zgłosić za
UCZNIA

chłopiec, syn zaszych rodziców, który pragnie wyuczyć się lepszej roboty krawieckiej.

Miech Ring, mistrz krawiecki
Racibórz, ul. Panieńska 19.

Uczeń
może się zgłosić.
Karol Krömer,
mistrz piekarski.

Niniejszym donoszę Szanownej Publiczności Raciborza i okolic, że zadzierzawilem

pilarnią po Pawle Przegendzy

i już ją w ruch puściłem.

Będę posiadał WIELKI SKŁAD

heblowanych desek do podłóg, lisztwy do podłóg, ozdoby do drzwi, materiałów budowlanych i stolarskich itd.

Nogi do stołów i łóżek

już toczone mam na sklepie; wykonuję także wszelkie prace stolarskie i stolarskie na zamówienie tanio.

Dodataki do schodów i klaty podług miary.

Maszyny są do użycia dla panów stolarzy za płatą od godziny.

Okrąglaki (Rundholz) przyjmuję do rozerznięcia.

Zapewniając rzetelną usługę, proszę o laskowe poparcie.

Juliusz Wittner, pilarnia i fabryka do prze-

rabiania drzewa

na bydłecem targowisku (Viehmarkt).

Odkrycia dób.

1000 sztuk
świerkowych okrąglaków, wyciętych dla prze-

szczepienia lasu, w wiele różnych wielkościach — 5 klasy — wypredaje się także i w mniejszych ilościach bardzo tanio.

Bienieszewo G. S., 18 listopada 1901.

Zdrowie jest największym skarbem!

Dla ochrony zdrowia przeciw chorobom polecam wszelkie artykuły aptekarskie, których sprzedaż jest dozwolona, artykuły chirurgiczne i artykuły gumowe. Dla rolników polecam wszelkie artykuły, potrzebne w gospodarstwie, jak to leki dla koni, krów, świń itd.

O laskowe poparcie prosi

K. Pitsch, Racibórz, Opawska ulica

skład towarów drogeryjnych i farb.

Szanownej Publiczności udzielam we wszelkich chorobach,

jak na reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypę,

astmę itd. chętnie bezpłatnej porady. Zwracam uwagę na pisma

dziękkzynne, które już dawniej otrzymywałem.

Jak spisać testament.

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy księga p. t.

Testament prywatny i nagły

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katalika” w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesypką 2 mark. 10 fen.

Przesyłka odwrotna.

„Katalik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)